Nr 148. Kraków, Środa 4 Lipca 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Piohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Walka o mandaty.

Komisya dla reformy wyborczej i na wczorajszem posiedzeniu nie zdołała jeszcze uporać się z kwestyą rozdziału mandatów galicyjskich miedzy Polaków i Rusinów. Wybrany przez nią subkomitet dotychczas również kwestyi tej nie rozwiązał, mimo pośredniczących zabiegów posłów Kramarza i Szustersicza. O ile jednakże wnosić można ze sprawo[illegible]yjnego, obrady nad [illegible] nie ściśle rzeczowo, [illegible]emnych rekryminacyj [illegible]a do nadziei, że osta[illegible]ęgnąć porozumie[illegible]

[illegible] na wczorajszem posiedze[illegible] poseł dr [illegible]rzyński. Wskazywał on na pojednawcze starania Koła polskiego, które, aby tylko zapewnić Rusinom posiadanie 27 mandamandatów, zgodziło się nawet na wyeliminowanie z przeważnie ruskich okręgów wsi, posiadających przeważnie polską ludność. Mowca zaznaczył dalej, że i przyznane Polakom 75 mandatów nie są dla nich zupełnie pewne, ponie[illegible] których z nich polscy wyborcy ze [illegible]lnych mogą stanąć po stro[illegible]nych znów wynik wyborów [illegible]ka żydów, których asymila[illegible]szcze nie postąpiła tak, aby [illegible]ć można na polskie usposo[illegible] więc jest, że w 11 okręgach [illegible]osłowie, którzy nie będą wy[illegible]odowcy polscy. Koło gotowe jest zgod[illegible]szcze na dalsze wyeliminowanie niektó[illegible] polskich wsi i miasteczek z okręgów ruskich, stanowczo atoli protestuje przeciwko podziałowi kraju na oddzielne narodowe obszary.

W odpowiedzi na wywody posła Bobrzyńskiego, poseł Wasilko stwierdził raz jeszcze, że chociażby nawet Rusini mieli zapewnione wszystkie ofiarowane im mandaty, na jeden mandat ruski przypadnie 114.000, na jeden polski 53.000 mieszkańców. Jeśli zaś, jak przypuszcza mowca, Rusini zdołają zdobyć tylko 18 mandatów, jeden ruski mandat przypadnie na 162.000 Rusinów. Aby dalsze 9 mandatów zapewnić Rusinom, należy w nich zredukować mniejszości nie ruskie poniżej 25 procent. — W przeciwnym razie ekonomiczna zależność ludu ruskiego od polskich właścicieli ziemskich, [illegible] się szynkarzami żydowskimi, może w nich [illegible]chylić zwycięstwo na stronę polskich kandydatów. Gdyby ten środek okazał się niemożliwym do przeprowadzenia, mowca zalecał przyjęcie propozycyi posła Kramarza, aby owe 9 niepewnych okręgów podzielono na 18, z którychby każdy wybierał tylko pojedynym posłe. Jeśli Polacy i na tę propozycyę się nie zgodzą, dadzą dowód, że „bawią się z Rusinami“. Mowca zakończył wywody swoje uwagą, że jest jedynym Rusinem, który godzi się ostatecznie na 27 mandatów ruskich, lecz właśnie dlatego żądać musi, aby te mandaty były już zupełnie pewne dla Rusinów. W przeciwnym razie nie mógłby brać udziału w dalszych pracach komisyi.

Następny mowca polski poseł Starzyński zaprotestował przedewszystkiem przeciwko zarzutowi posła Wasilki, jakoby postępowanie Koła uważać można za karygodną zabawkę z Rusinami. Polacy okazują zupełną i szczerą gotowość przyznania Rusinom 27 mandatów — o cóż więc chodzi? I oni przyznają, że liczba to jeszcze nie zupełnie pewna — lecz w innym zupełnie duchu — łatwo bowiem zdarzyć się może, że Rusini faktycznie zdobędą więcej, niż 27 mandatów. Zbijając skargi posła Wasilki na nierówną liczbę ludności w polskich i ruskich okręgach, mowca wskazał na Niemcy i Anglię, gdzie różnica liczby mieszkańców poszczególnych okręgów wyborczych jest jeszcze znaczniejszą. — W dalszym ciągu swej mowy poseł Starzyński polemizował z wywodami posła Wasilki o ekonomicznej zależności ludu ruskiego od Polaków, zwłaszcza z jego twierdzeniem, jakoby Polacy wpływali na lud ruski zapomocą szynkarzy żydowskich i żydowskiego kredytu. Legalnego swego wpływu na stosunki krajowe Polacy się jednak nie wyrzekną, przeciwnie, będą się starali jeszcze go rozszerzyć.

Następnie zabrał głos poseł Kramarz. Mowca stwierdził nasamprzód, że po stronie polskiej okazała się zupełna gotowość do przyznania Rusinom pewnych 27 mandatów. Samą ordynacyą wyborczą atoli trudno komukolwiek zapewnić posiadanie okręgu wyborczego, ordynacya taka nie może być ustawą gwarancyjną. Ze spornych 9 okręgów mowca uważa już dziś 3 za zupełnie pewne dla Rusinów, co do dalszych sześciu przy dobrej woli z obu stron będzie można osiągnąć porozumienie. Mowca zgłosił wkońcu wniosek, aby celem porozumienia się co do „poprawek“ w tych okręgach, na razie odroczono powzięcie ostatecznej uchwały.

Poseł Pergelt, który w przemówieniu swojem stanął znów na stanowisku wyższości kulturalnej krajów niemieckich nad Galicyą, proponował zaprowadzenie i w tym kraju systemu jedno-mandatowego.

Z uwag posła Pergelta skorzystał w lot prezes Koła polskiego, pos. Abrahamowicz, aby wystąpić z nowem żądaniem reakcyjnem. Przyznał on, że stopień kultury i oświaty ludu w Galicyi jest niższy od poziomu w innych krajach i wobec tego radził zaprowadzić tu — system głosowania pośredniego. Ta reakcyjna dywersya w połączeniu z zapewnieniami, że tylko „pewne żywioły“ wnoszą rozdwojenie do „zgodnej“ reszty ludności Galicyi obu narodowości, była niemiłym dysonansem w pojednawczej atmosferze wczorajszego posiedzenia komisyi.

Na tem przerwano obrady i odroczono dalszą dyskusyę do dnia dzisiejszego. Następnie obradowano nad podziałem okręgów na Bukowinie. Pos. Głąbiński zapowiedział wniosek o przyznanie osobnego mandatu Polakom w tym kraju. Żądanie to poparł poseł rumuński Onciul, stanowczo natomiast wystąpił przeciwko niemu poseł Gross. Znamienne stanowisko zajął w tej sprawie pos. Wasilko. Oświadczył on, że również głosować będzie za wnioskiem pos. Głąbińskiego, jakkolwiek uważa jego zrealizowanie za niemożliwe ze względu na to, że z 26.000 Polaków na Bukowinie około 20.000 rozrzuconych jest po całym kraju. Mandat polski — wywodził mowca dalej — przywiązany jest na Bukowinie do pewnej osobistości; gdy tej zabraknie, przypadnie on w udziale innym narodowościom. „Nie mam więc nic przeciwko temu — zakończył mowca — aby w ten sposób wzmocnić z czasem stan posiadania Niemców, Rumunów lub Rusinów“.

I obrad nad Bukowiną komisya wczoraj nie ukończyła.

Z toku obrad nad mandatami z Galicyi, jak jeszcze raz zaznaczamy, wnosić można, że da się w końcu osiągnąć porozumienie, jeśli tylko posłowie polscy wystrzegać się będą podobnych dywersyj reakcyjnych, jak wczorajsza posła Abrahamowicza.

Marynarka rosyjska i rewolucya.

Wczoraj podaliśmy za prasą rosyjską obraz stosunku armii lądowej do rewolucyi w Rosyi, dziś zapoznamy czytelników naszych, w jakim stosunku do ruchu wolnościowego w Rosyi znajduje się marynarka rosyjska, a raczej resztki tej morskiej siły zbrojnej, jakie temu państwu po „zwycięskiej“ wojnie z Japonią pozostały.

Jeden z najpoważniejszych dzienników rosyjskich, „Strana“, zamieszcza następujące rewelacye o flocie czarnomorskiej:

Pomimo, że tysiące marynarzy uwolniono do rezerwy i władze morskie spełniły ich żądania ekonomiczne, wrzenie wśród floty czarnomorskiej nietylko nie ustało, lecz przeciwnie, rośnie z dniem każdym. Na spodzie okrętów, gdzie człowiek obcy łatwo zabłądzi, odbywają się codziennie wiece i narady marynarzy. „Tu nas Nieplujew (dowódca floty) nie znajdzie“, mówią. Oficerowie marynarki wybornie wiedzą o tem, lecz pod tym względem są zupełnie bezsilni i muszą na wszystko patrzeć przez palce, ponieważ wpływ moralny oficerów na żołnierzy zmalał do ostateczności. Nic dziwnego, przecież od roku powtarzają się ciągle sceny wywożenia siłą oficerów z okrętów, lub przyjmowania ich z powrotem na okręty, wskutek prośby głównego dowódcy. Czy chociaż cień jakiejkolwiek dyscypliny jest możliwy w podobnych warunkach? Jak może marynarz szanować, a co ważniejsza, słuchać oficera, którego wczoraj prawie za kołnierz wyrzucił z okrętu i którego dziś z powrotem przysłano, aby dowodził tym samym okrętem?

„Traktowanie przez nogę“ swych obowiązków przez oficerów i mechaników okrętowych i zupełna nieznajomość rzeczy, oraz ciągle się powtarzające „nabywanie domów własnych“ nie mogą wzbudzić zaufania i szacunku u marynarzy, z których większa część stoi na wysokim stopniu kultury umysłowej. Rozumieją oni bardzo dobrze i mówią o tem publicznie, że trzy czwarte floty czarnomorskiej stanowią nic nie warte pod względem bojowym „pudła“ i gdyby wypadkiem trzebaby było z niemi wystąpić do boju, to wszystkim załogom można z góry powinszować „mogiły bezpłatnej na dnie morskim“.

Niektóremi okrętami dziś jeszcze dowodzą oficerowie, którzy wykształcenie odebrali w szkole, specyalnie urządzonej dla dzieci jednego z dowódców, gdzie nawet najpierwszych zasad techniki okrętów i taktyki bojowej nie wykładano. Można sobie wyobrazić, jak czują się kapitanowie, w takiej szkole wykształceni, na olbrzymach techniki współczesnej, nazywanych pancernikami.

W roku zeszłym po skandalu z „Potiemkinem“ cała flota była pod dowództwem oficera, który otrzymał „wysokie wykształcenie“. Pierwszym występem pana dowódcy było utopienie jednego z nurków, dzięki temu, że nie umiano się obchodzić z maszynami, pompującemi powietrze.

Od nowego roku w flocie czarnomorskiej zaczęto mianować oficerów, którzy powrócili z Dalekiego Wschodu. Lecz marynarze zaraz dowiedzieli się, że są to wszystko panowie, którzy, aczkolwiek udekorowani orderami, po większej części siedzieli w Władywostoku i Porcie Artura, nie wysuwając się wcale na morze. Nadano im nazwę: „białych zajęcy“ i naturalnie szacunku dla nich nikt z żołnierzy nie ma.

Stosunek załogi do oficerów w flocie czarnomorskiej w obecnej chwili jest taki, że oficerowie i na służbie i poza służbą wprost boją się swych podwładnych. Marynarze dobrze to rozumieją i często brawurują, udając przy spotkaniu się z nimi, że ich nie widzą, lub wprost urządzając im impertynencye.

Opowiadają oni, że z całej masy wyrzuconych z pokładów oficerów jeden tylko lejtnant Grygorbow miał na tyle poczucia honoru, że życie sobie odebrał, reszta udała, że nie rozumie, o co chodzi, i jak gdyby nigdy nic powróciła na okręty. Marynarze, przechodząc około „domów własnych“ oficerów i mechaników, głośno wyrażają swe zdanie o pochodzeniu tych majątków z mętnych źródeł. „Dlaczego to oficerowie innych wojsk, mówią, nie mają „domów własnych“, a u nas oficerzyna posłuży lat kilka i zaraz kupuje piękną willę lub dom dochodowy, co prawda najczęściej na imię żony, ale przecież to wszystko jedno, płaci za to kasa skarbowa... Dlaczego dowódca korpusu armii mieszka w domu prywatnym, dowódca zaś floty ma dom zimowy i letni, przepyszne oranżerye i stajnie, obsługiwane przez dziesiątki służby bezpłatnej. Taki n. p. Skrydłow mieszkał jak „wielki pan“. Urządzał fontanny, ogrody, winnice, to wszystko robili bezpłatnie marynarze. A czyż marynarze są wzięci do wojska po to, aby kopali w ogrodach admirałów, nosili wapno i wodę, lub zbierali wino z winnic?“

Wielkie oburzenie wśród marynarzy wywołał fakt następujący:

Wielki książę Aleksy, stryj cara, do niedawna zarządzający ministerium marynarki, ma jacht zupełnie prywatny, stanowiący jego wyłączną własność. Aby nie płacić załogi, wynoszącej 33 ludzi, bierze ich wprost z załóg okrętowych floty czarnego morza. Co więcej, jacht ten od lat kilku stoi zupełnie bezczynny, i nigdy nie wypływa na morze, utrzymanie zaś załogi, której dowódca, awansowany w ostatnich czasach na generała(?) kosztuje równie kilkadziesiąt tysięcy rubli. Jeżeli życie państwowe w Rosyi wymaga reorganizacyi, to reorganizacya floty powinna być z gruntu dokonaną. Kilkadziesiąt lat flota rosyjska nazywała się „dzielną“, „niezwyciężoną“, „zwycięską“, a okazuje się, że jestto zgnilizna bezdenna, pełna obskurantyzmu i łapownictwa, pochłaniająca rocznie do 100 milionów rubli!

Z delegacyi austryackiej.

Wczoraj na popołudniowem posiedzeniu delegacyi austryackiej podczas rozprawy szczegółowej zabrał głos delegat Schlegel i poruszył między innemi sprawę znanego artykułu, który przeciwko ministrowi wojny Pitreichowi ukazał się w „Fremdenblacie“. Następnie del. Sylvester zarzucił ministrowi wojny, że uprawia politykę strusią, mówiąc nieustannie o „języku pułkowym“, a unikając kwestyi „języka armii“. Tymczasem Węgrom wcale nie chodzi o język pułkowy, ale o język armii. Dalej żądał mowca reformy wojskowych sądów honorowych i zniesienia w armii czaków.

Minister wojny Pitreich przyznał, że wojskowe sądy honorowe muszą uledz reformie, a potem zauważył, że co do „Fremdenblattu“ nie wie, czy hr. Gołuchowski ma z nim bliższe stosunki niż z innemi dziennikami. (Hr. Gołuchowski uśmiecha się, co wywołuje wesołość.) „Może później da wyjaśnienia w tej sprawie — rzekł minister Pitreich. — W każdym razie była to skryta napaść na mnie. Gdzie jej źródło, także nie wiem, mogę się tylko domyślać, pozostawiając resztę losowi“.

Ciekawa scena wstydliwości rozegrała się, gdy delegat Schreiter poruszył sprawę dwóch marynarzy, którzy zostali przez sąd wojskowy skazani za wykroczenie przeciwko moralności na podstawie fałszywej denuncyacyi. Gdy mowca zaczął odczytywać szczegóły, przerwał mu przewodniczący, prosząc go, ażeby tego rodzaju rzeczy, obrażających publiczną obyczajność, nie poruszał. Schreiter zastrzegł się przeciwko temu, mówiąc, że chodzi o los dwóch ludzi, i że poruszy tę sprawę w prasie zagranicznej. Przewodniczący usprawiedliwił się, a mowca dokończył swoje wywody.

Po przemowach del. Einspinnera, który poruszył sprawę dostaw dla armii, tudzież Graffingera, który żądał uwzględnienia życzeń ludności wiejskiej, del. Kozłowski nawiązawszy do zadań konnicy w nowoczesnych wojnach na dalekim wschodzie, domagał się zakupywania koni wprost od producentów. Na Węgrzech kupuje się dwa razy tyle koni, niż w Austryi, co wobec stosunku kwot jest wprost dziwne. Mowca omawiał konkurencyę, jaka wynikła dla hodowli koni przez zaprowadzenie samochodów i rowerów; porównywał austryackie ceny remont z cenami w Niemczech, Francyi, Rosyi, Włoszech i Belgii i stwierdził, że ceny w Austryi są najniższe. W końcu zwrócił się do ministra z prośbą, aby do ankiet powoływano także Towarzystwa rolnicze i Rady kulturalne i na czas je o tem zawiadamiano, dalej aby zakupywano wprost od producentów, aby do komisyj powoływano także zawodowych hodowców, aby zaprowadzono komisye superarbitralne dla koni, by ceny remont podwyższono, aby rząd w porozumieniu z innemi kompetentnemi czynnikami starał się o lepszy materyał dla Radowiec i wogóle otaczał większą opieką hodowlę koni.

Minister Pitreich przyrzekł uwzględnić wymienione życzenia, ważne dla Galicyi, poczem delegacya przyjęła cały budżet ministerstwa wojny.

Przewodniczący następne posiedzenie wyznaczył na dzisiaj o g. 9 rano.

Wywody ministra wojny Pitreicha w sprawie znanego artykułu „Fremdenblattu“ były dla hr. Gołuchowskiego gorzką pigułką. Wogóle obie delegacye są tego roku dla hr. Gołuchowskiego nie zbyt przychylnie usposobione, a delegacya węgierska oszczędziła mu wotum nieufności tylko ze względu na krytyczne położenie monarchii. Mimo to z Budapesztu nieustannie nadchodzą wiadomości o jego dymisyi. „Budapesti Hirlap“ donosi, że stanowisko hr. Gołuchowskiego jest zachwiane i że minister wkrótce już zapewne ustąpi. Pomiędzy następcami w pierwszej linii wymieniają hr. Karola Kinsky'ego, który ma być mężem zaufania dworu. Był on czynnym w dyplomacyi od r. 1881 do 1904, a to w Londynie, Paryżu, Rzymie, Berlinie i Petersburgu. Obok niego wymieniają jeszcze ks. Karola Fürstenberga i ambasadora w Londynie hr. Mensdorffa-Pouilly'ego. „Budapesti Hirlap“ twierdzi, iż wobec braku kandydata węgierskiego, powstała myśl domagania się utworzenia posady sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i nadania jej Węgrom.

Co do rokowań ugodowych, donosi „Zeit“ z Budapesztu, że istnieje dążność, aby wysunąć je na koniec lata. Referaty są gotowe, ale dojście do zgody wymaga dłuższego czasu. Obok tego cesarz chce być poinformowanym o każdej fazie rokowań, trzeba więc czekać aż do jego powrotu.

Międzyparlamentarna konferencya.

Czternasta międzyparlamentarna konferencya pokojowa obradować będzie w Londynie w dniach 23 i 24 b. m., a prasa zagraniczna wita ją już dzisiaj bardzo sympatycznie, chociaż sceptycy uśmiechają się ironicznie przy tej sposobności. W konferencyi ma wziąć udział, według dotych-

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

45 (Ciąg dalszy.)

— O tamtych mówmy... mortui sunt.

Przez okno wpadał oddalony huk, jakby szedł z pod ziemi. Przeciągły jęk gwaru ulicznego marł na szybach.

[illegible]la oddychała ciężko...

[illegible]zeciągnęła ręką po czole. Usta jej wykrzy[illegible] się nagle skurczem gorzkiego śmiechu. [illegible]rwała się od ściany szafy, jak kora od [illegible]nia i podeszła ku niemu.

Chciała mówić wiele, bez końca. Ale myśli plątały jej się jedne z drugiemi... chaos słów konał na wargach bełkotem.

— Nie mogę, nie mogę — wyrzuciła wreszcie potargane słowa — nie zrozumiesz... daleki jesteś... budujesz gmach z lodu i cudu... a ja cierpię za bardzo... Ja jeszcze do nich należę... daruj...

Rzuciła się ku drzwiom, chciała wybiedz, do krwi zagryzłszy wargi. Bała się, że wybuchnie strasznym rykiem szlochu.

Zdumiał się.

— Stój — zawołał i ujął ją za rękę — po co odchodzisz? Mów wszystko, to ci ulgę da. Ze mną tak samo niegdyś było. Mów. Czy są tajemnice między tymi, którzy bardzo cierpieli?

Broniła się, błagając go wzrokiem o litość. Ale on trzymał ją silnie za rękę. Bał się, że w rozdrażnieniu może popełnić jakieś szaleństwo.

— Zostań, Relo, zostań... wiem, że jesteś biedna... rozumiem to...

Przestała się wyrywać. Cicho płacząc, wtuliła się w kąt najciemniejszy jego pokoju, gdzie najmniejsze światło lampy padało.

Usprawiedliwiała się przed nim:

— To niedorzeczność z mojej strony. Nie powinnam płakać. Powinnam śmiać się, śmiać się bez końca. Ale mam taką głupią naturę. Wszystko we mnie odżyło to, co przecierpiałam.

— Ach, moja przeszłość — skarżyła się dalej — ścigano mię wszędzie, jak psa zarażonego. Ja się ich jeszcze dziś boję! Mogą wejść każdej chwili! ja wiem, że mogą! Wszędzie mogą wejść, bo mają pieniądze, bo przepłacą stróża, twojego służącego, wszystkich!

Zasłoniła się rękami, drżała, jak w febrze.

— Uspokój się, Relo. Tu nikt nie wejdzie.

— Ty ich nie znasz. Mój mąż ścigał mię po całym kraju. Chciał, żebym wróciła do niego. Ale ja nigdy nie wrócę. Matka i ojciec ścigali mnie. Wstyd im było, że uciekłam z domu męża... wstyd im było, że kompromituję ich i siostrę kochaną! ojciec odgrażał się, że mnie publicznie znieważy, jeżeli nie ugnę się, ale ja mu powiedziałam, że swojego męża zostawiam mojej siostrze... a ja mam dla siebie Anglika! Hahaha...

August spojrzał nagle na nią wzrokiem człowieka, któremu w zagasłej pamięci jakiś biały punkt zamajaczy...

Podszedł do niej bliżej, jakby chciał słyszeć lepiej te dźwięki rozdarte, które padały z jej ust zbite, tłumne, oszalałe...

Zerwała się z siedzenia.

— Idą! — krzyknęła.

— Nikt nie idzie! — zapewniał ją.

— Są za drzwiami! podsłuchują! ja wiem!

— Panuj Relo nad sobą. Patrz, niema nikogo — to mówiąc, otwarł drzwi do sąsiedniego pokoju.

— Niema nikogo — szeptała — dobrze.

Utkwiła w nim oczy ogromne, rozszerzone przestrachem, świecące gorączką.

Mówiła, a dziki świst śmiechu wrzał w każdem jej słowie:

— Czy wiesz, że zły czas i na nich przyszedł? czy wiesz, że ta podła Kama ciężko chora?!

— Kto? — zawołał — Kama? jaka Kama? z Warszawy?

Ale ona nie słyszała, o co pytał. Upajała się własnemi słowami.

— Mówią po Warszawie, że chciała popełnić samobójstwo... bo ten, którego kochała, ożenił się!... hahaha!! i na nią przyszedł zły czas!! za moją krzywdę, za moją poniewierkę, za mój chleb opłakany w nędzy i zgryzocie!!

August zbladł, jak płótno. Wytężył przed siebie wzrok, jakby widział wyraźnie w przerażającej dali rzeczy, które słyszał... powiódł ręką po skroniach.

— Samobójstwo — szeptał — ciężko chora...

— Ale to wszystko mało!! — padał mu w uszy zgrzyt skarżącej się Reli — mało!! okropnie mało!! nie uwierzę, że ona cierpiała, póki będzie się jeszcze włóczyła po świecie! Samobójstwo nie takie straszne... wiem, jak ono wygląda... jak nie uda się, to człowiek żyje...

— Kiedyż to było? — zapytał z wysiłkiem.

— O, już dawno, w zimie. Ale ja tak dużo wiem, co się dzieje w mojej rodzinie, że rok prawie minął, zanim się dowiedziałam o tak pięknej rzeczy.

— Gdzie jest teraz Kama?!

— Niech będzie, gdzie chce, ale żyje!! ta podła jeszcze żyje!! i może wróci do zdrowia...

— Gdzie jest teraz? — krzyknął strasznym głosem, topiąc w niej oczy rozszalałe gniewem i ściskając jej ramię.

Rela cofnęła się, oprzytomniała.

— Czego chcesz odemnie?

W mózgu Augusta zatańczył chaos okrutnej męki. Obrazy za obrazami napęczniałe nieprzytomnym bólem, krwią, łzami, gnały jedne za drugiemi i wyły, jak szakale... Jakieś zwierzę ryczące pięło się na łapach w jego piersiach i wdzierało mu się do gardła i do mózgu.

— Gdzie jest teraz?!! — wyła w nim rozszalała sfora psów, które zerwały się z obroży i skowytem napełniały mu całą duszę.

Ale przerażone oczy Reli wepchnęły mu napowrót w gardło ten krzyk, który szedł z niego. Umilkł. Szkarłat krwi zalał mu twarz i oczy... piekł go wstyd, jak zbielałe w ogniu żelazo.

On powiedział o tamtych „mortui sunt“.

On nawoływał do ucieczki poza życie, poza cmentarz małych ludzi i małych podłostek.

A uległ sam namiętności.

Przez co to się stało?

Odwrócił od niej wzrok i stanął w oknie, do którego pchała się z pola wilgotna noc.

Strach łomotał w sercu Reli. Takim nie widziała jeszcze nigdy Augusta.

— Czy zna Kamę — błysk silny myśli wybuchnął w jej świadomości.

August czuł, że wzrok Reli wpija się w niego, obejmuje go całego i wjada się w jego tajemnicę.

Cień grozy cichej, jak bezdeń zamarzłego morza, wsunął się między nich dwoje i kładł swoje skrzydła zimne, mokre na ich ramionach.

Pokrwawiony ptak trwogi zatrzepotał w jej duszy i zerwał się do lotu z ostrym świstem.

— Mistrzu — szepnęła.

August odwrócił się.

— Ty znasz Kamę?

Przez chwilę stał nieruchomy, jak słup z kamienia kuty, a potem powoli skinął głową.

— List, który otrzymałam — mówiła przerażonym głosem — wspomniał, że ten, którego Kama pokochała, — był z nią w Blanckenbergu? Czy ty...???

August zadrżał.

— Tak — rzekł po chwili.

Rela patrzyła na niego przeraźliwie długo. Widział, jak z jej oczu, twarzy i szyi krew uciekała w głąb i że stawała się, jak opłatek, sina i wiotka.

— Wiem, co znaczył krzyk twój — szepnęła.

Skinęła mu bojaźliwie głową, rękę do ust podniosła, jakby miała jeszcze co do powiedzenia, ale przez zdławioną krtań żaden głos nie przeszedł.

Wyszła z jego pokoju cicho, jak powiew wiatru.

August stał. Słyszał jej kroki w sąsiednim pokoju, słyszał, jak drzwi zamykały się za nią, słyszał, jak schodziła ciężko po stopniach klatki schodowej, słyszał jej kroki po kamiennym bruku ulicy...

Miał wrażenie, że zabrała ze sobą coś, co było jego tylko własnością.

— Co?

Zrobił krok za nią.

Usłyszał wyraźny szept z kąta, gdzie przed chwilą stała Rela.

— Gdzie jest teraz Kama?

Krew ponownie zalała mu głowę, rozsadzała mu skronie.

— Po co ta myśl obca we mnie? — jęknął.

Stanął przy biurku, na którym bielały w świetle lampy kartki rękopisu.

— „Ucieczka poza życie“ — czytał.

Wzrokiem beznadziejnym, umęczonym patrzał długo na martwe pismo. (C. d. n.)

czasowych zgłoszeń, około 500 parlamentarzystów ze wszystkich krajów, a znamienną cechę nada jej fakt, że Duma rosyjska wyszle także swoich przedstawicieli, pierwszych posłów autokratycznego państwa. Zjawienie się tych przedstawicieli uciśnionych narodów z pod berła carskiego nie minie z pewnością bez echa. Ponieważ druga konferencya pokojowa, złożona z urzędowych dyplomatów, zbierze się dopiero w maju 1907 r. w Hadze, więc londyńska międzyparlamentarna konferencya, która ma zająć się przedewszystkiem sprawą pokoju i sądów rozjemczych może zebrać cenny materyał dla obrad swej koleżanki.

Na ostatniem zgromadzeniu konferencyi międzyparlamentarnej w Brukseli zostały uchwalone z inicyatywy grupy amerykańskiej dwie doniosłe rezolucye. Jedna odnosiła się do utworzenia pewnego rodzaju parlamentu ludów, druga do ułożenia formularza dla traktatu rozjemczego we wszystkich spornych wypadkach. Oczywiście z góry wiedziano, że podobne uchwały urzędowa konferencya w Hadze uzna po prostu za wykluczone z pod jej dyskusyi, a program obrad drugiej konferencyi w Hadze, która ma się odbyć w roku przyszłym, nie zawiera rzeczywiście tych rezolucyj.

Mimo to komisya międzyparlamentarnej konferencyi zajęła się temi sprawami i przedłoży na zgromadzeniu w Londynie następujące wnioski: Konferencya międzyparlamentarna uznaje za pożądane, ażeby konferencya pokojowa w Hadze uzyskała stały wpływ na zakres działania dyplomacyi. Konferencya uznaje za pożądane, ażeby przedstawiciele mocarstw na konferencyi pokojowej w Hadze otrzymali dokładne instrukcye i mogli wybrać ze swego łona wydział, który ma się zająć przygotowawczemi pracami około ustanowienia prawa narodów i międzynarodowego prawa prywatnego, a mianowicie spadkowego, małżeńskiego i t. d. Wreszcie konferencya międzyparlamentarna ma dążyć do tego, ażeby stała się rzeczywiście przedstawicielką narodów. Równocześnie wypracowała komisya formularz do międzynarodowych traktatów rozjemczych, a wreszcie poruszyła sprawę rozbrojenia.

Jak wspomnieliśmy, sceptycy ironicznie powitali zapowiedź nowego posiedzenia konferencyi międzyparlamentarnej, ale prasa europejska uważa ją za poważny czynnik w zbliżeniu się narodów i rządów.

Z Dumy.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyszło znów do gwałtownego starcia między jej większością a gabinetem. — Przyczyną starcia był wniosek stronnictw opozycyjnych, żądający zniesienia kary śmierci.

Poseł Kuźmin-Karawajew zaznaczył w uzasadnieniu tego żądania, że kara śmierci zarówno ze stanowiska prawnego, naukowego jak i politycznego musi być bezwarunkowo zniesiona nawet w czasach wojennych.

Minister sprawiedliwości powoływał się na przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie z powodu rozszerzenia się anarchizmu zaprowadzono karę śmierci. Minister oświadczył dalej, że rząd nie może obecnie znieść kary śmierci, gdyż byłoby to rezygnacyą z prawa karania tych, którzy mordują wiernych synów ojczyzny.

Oświadczenie to wywołało ogromną burzę. Odezwały się okrzyki: „Dość tego! Precz!“, powstała wrzawa ogromna, tak że prezydent wystąpić musiał w obronie wolności głosu także dla ministrów. Interwencya ta nie uspokoiła wzburzonych umysłów. Gdy następnie w obronie kary śmierci przemawiał prokurator marynarki Matejew, odpowiedziano mu okrzykiem: „Morderca Schmida!“

Generalny prokurator armii Pawłow wskutek ogromnej wrzawy nie mógł już dojść do głosu. Cała lewica powstała i krzyczy: Nie chcemy słuchać oprawców, rabusiów, morderców. Niechaj powiedzą swym ministrom, aby podali się do dymisyi. Kilku posłów z zaciśniętemi pięściami pobiegło do trybuny. Pawłow po chwili opuścił salę.

O godzinie 6 posiedzenie nanowo podjęto. — Mowcy lewicy i kadeci oświadczyli, że Duma jest oburzoną z powodu obecności Pawłowa. — Mowcy z prawicy Heyden i ks. Wołkoński zaprotestowali przeciw zachowaniu się lewicy. Oświadczyli oni, że Duma wśród takich okoliczności nie może pracować i że w Rosyi krew popłynąć musi.

Socyalistyczny poseł ks. Baradow oświadczył, że Duma nie odebrała Pawłowowi głosu, ale miejsce. Trzeba wypędzić stąd wszystkich, którzy są obryzgani krwią.

Następnie Duma przyjęła wniosek o prowadzenie bez przerwy dyskusyi nad karą śmierci, póki ustawa nie zostanie przyjętą.

Pomocnik ministerstwa spraw wewnętrznych Makarow zapewniał, że ministerstwo spraw wewnętrznych jest gotowe rozważyć przedłożenie łącznie z wnioskiem o rewizyi ustaw wyjątkowych, lecz i to nie pomogło.

Pos. Nabokow, Lednicki i Rodiczew przemawiali za zniesieniem kary śmierci. Ks. Ogliew dowodził, że ewangelia zniosła karę śmierci i że żaden rząd nie ma prawa człowiekowi życia odbierać.

Sprawozdania z dalszego przebiegu posiedzenia wczorajszego nie mamy jeszcze. Jeśli Duma przeprowadzi przyjęty wczoraj wniosek, rozpocznie się pierwsza w niej obstrukcya. — Depesze donoszą, że starcie z Pawłowem było tak gwałtowne, iż powstała obawa, czy nie pociągnie ono za sobą — rozwiązania Dumy.

Tymczasem prace i zadania Dumy mnożą się z dnia na dzień. W piątek ma stanąć na porządku dziennym interpelacya Koła polskiego w sprawie stanu wojennego w Królestwie. Referentem w tej sprawie wybrano posła Szolca, członka stronnictwa kadetów, byłego sędziego wojennego. I rząd wreszcie przedłożył Dumie pierwszą ważniejszą sprawę. Jest to projekt wniesiony przez ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych, żądający wyznaczenia kredytów nadetatowych wysokości 50 milionów rubli na zapomogi dla włościan. Z dodanych do niego wyjaśnień dowiadujemy się, że nieurodzaj ozimin nawiedził 127 powiatów w 27 guberniach i okręgach; nieurodzaj zbóż jarych 117 powiatów w 24 guberniach. Ogólny kapitał żywnościowy państwa wynosi zaledwie 300.000 rubli. W 88 powiatach kapitały żywnościowe są wyczerpane, mianowicie w guberniach: saratowskiej, symbirskiej, samarskiej, penzeńskiej, kazańskiej, tambowskiej, tulskiej, woroneskiej, kostromskiej, orłowskiej, niżegorodskiej. Na obsianie pól potrzeba 25,900.000 pudów; na wyżywienie ludności 56,480.000 pudów zboża. W miejscowościach mniej wyczerpanych potrzeba dla zasiewu 20,600.000, na wyżywienie ludności 15,857.000 pudów. Biorąc do obliczenia przeciętną cenę pomoc dla głodnych pochłonie 86,202.000 rubli. Wobec tego, że niezbędne są również środki na roboty publiczne, karm dla bydła i inne zarządzenia, ministerstwa określają potrzebną sumę na 100,000.000 rubli, której połowa może być wliczona do budżetu roku przyszłego.

Cyfry te — jakkolwiek zapewne jeszcze bardzo niedokładne, tłomaczą chyba dostatecznie obecne rozruchy agrarne!

W kołach kadeckich krążą podobno wieści, że niebawem rozpoczną się pertraktacye z członkami Dumy o objęcie tek ministeryalnych. Koła dworskie, podług tych informacyj, zgodziłyby się na zmianę i utworzenie gabinetu koalicyjnego pod trzema warunkami: 1) ażeby na czele stanął hr. Heyden, 2) ażeby teki spraw zewnętrznych, wojny i marynarki objęli przedstawiciele biurokracyi i 3) ażeby gabinet zobowiązał się uzyskać większość Dumy dla sprawy zaciągnięcia nowej pożyczki w ilości 4 miliardów franków. Warunki te uważa stronnictwo „kadetów“ za niemożliwe do przyjęcia.

Jakże zabagnione muszą być finanse Rosyi, jeżeli koła rządowe uważają za potrzebną nową taką olbrzymią pożyczkę!

Zjazd Rejowski.

Nad wczorajszym referatem prof. Kallenbacha rozwinęły się dłuższe rozprawy, w których zabierali głos prof. dr M. Sokołowski, doc. dr Grabowski, prof. Bruchnalski, prof. K. Wojciechowski, prof. St. Kossowski, prof. Łoś i p. Łopaciński. Referent prof. Kallenbach odpowiedział w dłuższym wywodzie wszystkim interpelantom.

Nie mniej ożywioną dyskusyę wywołał referat doc. dra Grabowskiego „O najważniejszych dezyderatach w sprawie badań nad piśmiennictwem religijnem w Polsce XVI wieku“, w którym prelegent położył nacisk na konieczność rozszerzenia i pogłębienia badań nad literaturą polityczną i religijną XVI wieku, która stanowi rdzeń ruchu umysłowego i czynnik nieodłączny, bez którego niepodobna zbudować charakterystyki umysłowości XVI wieku. Zabierali głos pp. W. Nowodworski i dr Sobieski oraz referent, poczem odroczono obrady do popołudnia.

Popołudniowe posiedzenie, któremu przewodniczył p. Ptaszycki z Petersburga, rozpoczęło się odczytaniem telegramu z życzeniami od południowosłowiańskiej akademii z Zagrzebia, oraz podziękowanie od pp. Antoniego Małeckiego i Władysława Nehringa za wybór honorowymi prezesami zjazdu.

Odczyt prof. dra Bruchnalskiego p. t.: „Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja“ wywołał żywe zainteresowanie głębokiem ujęciem tematu i oparciem wywodów na porównawczem uwzględnieniu wpływów literatury humanistycznej na twórczość Reja. — W dyskusyi zabierali głos pp. W. Nowodworski, dr M. Janik, prof. dr Kallenbach, Ptaszycki, prof. T. Grabowski i inni.

Po wyczerpaniu rozpraw wygłosił prof. Bruchnalski drugi referat p. t. „Epistulografia, jako źródło literatury renesansowej w Polsce“. Prelegent przedstawił tu jako konieczny postulat historyi literatury podjęcie wydania listów współczesnych pisarzy, a w szczególności 1) wydania t. zw. „modi epistolandi“ od końca XV wieku do r. 1522 i 2) wydania t. zw. „epistolae dedicatoriae“, zawierających materyały do poznania stanu nauki, oświaty i literatury.

Wieczorem odbyło się w Grandhotelu zebranie uczestników zjazdu, na którem mile upłynęło gościom zjazdowym kilka godzin wśród ożywionej towarzyskiej rozmowy.

Trzeci dzień zjazdu.

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się po godzinie 10 rano wykładem prof. Abrahama, który wypowiedział referat p. t.: „Stan ustawodawstwa Kościoła polskiego w chwili wybuchu reformacyi“. — Po dyskusyi, w której zabierali głos dyrektor Papé i prof. Ulanowski, wstąpił na trybunę prof. Balzer i wygłosił odczyt na temat „Stan i potrzeby nauki prawa polskiego ze względu na historyę jego w XVI wieku“.

Po odczycie prof. Balzera uczestnicy zjazdu udali się do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie zdjętą została fotografia wspólna. (Fotografię zdjął p. E Pierzchalski, Karmelicka, L. 21).

Komisya ortograficzna.

Sekcya ortograficzna zjazdu Rejowskiego odbyła dwa posiedzenia, na których omawiano gruntownie wnioski, przedłożone przez komisyę Akademii umiej., a opracowane na tle referatu prof Brücknera. Przewodniczący prof. Baudouin de Courtenay, zagajając obrady, podniósł, że sprawa ujednostajnienia pisowni jest przedewszystkiem sprawą społeczną, bo idzie o to, aby przez zjednoczenie się w pisowni ułatwić porozumiewanie się współczesnym ze sobą nawzajem i utrzymanie tradycyi z przeszłością. Powinniśmy strzec się nawyczek i patrzeć w przyszłość. Określając stanowisko swoje i Akademii umiej. zaznaczył, że trzeba sobie przedewszystkiem uświadomić stosunek pisowni do języka i jego historyczności i z nich wysnuć wnioski praktyczne. Sprawa cała nie jest ani tak rozpaczliwa, jak niektórzy sądzą, ani taka w niej panuje anarchia, jakby można wnioskować z referatu prof Brücknera.

W dyskusyi ogólnej chciano postawić na porządku dziennym sprawę reformy całej pisowni, a nie łatanie tylko (dr K. Heck), czemu się oparto ze względów praktycznych, bo idzie o zasady same, które się powinno uchwalić, a szczegóły pozostawić do wykonania komisyi, która je opracuje (prof. Tretiak). Ponieważ ważną rolę w przeprowadzeniu zmian w pisowni odgrywa zawsze szkoła, przedstawił radca szkolny dr German, jej w tym względzie stanowisko, prosząc w interesie szkoły o możliwą oględność w formach i pozostawienie pewnych kwestyj jako dowolnych, bo im mniej radykalna będzie zmiana, tem rychlej się przyjmie, im więcej będzie rad, a mniej przepisów, tem mniej budzić to będzie niechęci i nie wywoła rozdwojenia szkodliwego.

Na taki „liberalny“ pogląd zgodził się i prof. Baudouin, za uproszczeniem i ułatwieniem przemawiał także radca szkolny B. Baranowski, chociaż nie brakło głosów, pragnących w postanowieniach ortograficznych kategorycznego imperatywu (prof. Dziama), lub choćby „niezmiennika“ (prof. Dickstein).

Po przejściu do rozpraw szczegółowych postanowiono rozważyć punkt za punktem wnioski komisyi Akademii umiejętności i w głosowaniu przyjęto bez opozycyi jednogłośnie zasadę 1. „W wyrazach obcego pochodzenia bezwzględnie wprowadzić **j** tylko w zakończeniach rzeczowników typu Azja, Francja, kwestja, akademja, Danja, manja; dopełniacz zaś l. mn. na —**ji** równy dop. l. poj.“ Co do kreskowania **n** n. p. Dańja, czego żądali niektórzy, postanowiono zostawić piszącym dowolność.

Na posiedzeniu dzisiejszem przewodniczący prof. Baudouin de Courtenay radził kwestyę pisania **ja**, czy **yja**, lub **ya** w środku wyrazów pozostawić rozstrzygnięciu ostatecznej komisyi, ale sprzeciwił się temu prof. Kryński i przedstawił trzy typy, które nasz język w tej grupie zgłoskowej rozwinął, polecając je do przyjęcia. W dyskusyi dalszej zabierali głos: radca Baranowski, prof. Dikstein, Stein, Łopaciński, Zawiliński, Reiter i przewodniczący i uchwalono prosić komisyę redakcyjną, aby ułożyła spis wyrazów w ich pisowni polecanej, a zostawiała możliwą piszącym swobodę.

Najwięcej ożywienia wywołała pisownia wyrazów przyswojonych przez **ge**, **ke**, czy **gie** (gieografia), **kie** (ankieta). Nie brakło zwolenników pisania przez **ge**, **ke** dla zachowania pochodzenia, bez względu na wymowę (Zawiliński, German, Bartoszewicz, Heck), ale znaczna ilość uczestników przemawiała w myśl przyjętej zasady za największą swobodą (Baranowski, Stein, Kryński, Reiter, Łoś, ks. Koppens), wskutek tego przyjęto większością głosów pisownię **kie**, **gie** bez wyjątku w wyrazach pospolitych, a tylko imiona własne pisać przez **Ke Ge**. (Kenilworth).

Sprawa ujednostajnienia końcówek narzędnika l. poj. i l. mn. przymiotników nie wywołała większych kontrowersyj; uchwalono w l. poj. pisać **ym** bez różnicy rodzajów, w l. mn. zaś również bez różnicy znaczenia osobowego czy rzeczowego przedewszystkiem **ymi**, nie potępiając i zakończenia — **emi**, zwłaszcza dla rymu w poezyi.

Resztę wniosków komisyi uchwalono prawie bez zmiany. A więc:

1) Bezokoliczniki od **mogę, strzegę, biegę** pisać **móc, strzec, biec**.

2) Imiesłów przeszły czynny pisać bez **ł**: zjadszy, rzekszy, ale form z **ł** nie uważać za błędne, jeżeli się kto do nich przyzwyczaił.

3) Pisać **s** lub **z**, **ws** lub **wz** przedrostków fonetycznie (**strata, zgubić, ssunąć, sczesać, ścisnąć**), a zawsze przedrostki **roz- bez-** przez **z**.

Stosownie do wniosków komisyi językowej uchwalono ostateczną redakcyę prawideł poruczyć osobnemu komitetowi i polecić mu ujednostajnienie fonetycznej pisowni przymiotników na — ski (boski, niski, bliski), również i pisanie przysłówków złożonych razem czy osobno (z tem wszystkiem, czy z temwszystkiem).

Wnioski te swoje przedstawiła sekcya zjazdowi dziś rano, ten zaś wybrał ściślejszy komitet, który ma wnioski ułożyć i motywami zaopatrzyć.

Kronika.

Kraków, 3 lipca.

P. Michał Konopiński, redaktor naszego pisma, wyjechał dzisiaj na kilkotygodniowy urlop. W czynnościach redakcyjnych zastępować go będzie członek redakcyi p. Władysław Prokesch, który przez ten czas podpisywać także będzie „Nową Reformę“ jako odpowiedzialny redaktor.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym kilka spraw odnoszących się do szkolnictwa; na posiedzeniu tajnem szereg spraw osobistych.

Wycieczki w Krakowie. W tych dniach przybyć mają jeszcze do Krakowa ostatnie wycieczki, a mianowicie: wycieczka dzieci szkolnych z Krosna pod przewodnictwem ks. Bieli; dotąd bawi jeszcze w Krakowie wycieczka dzieci szkolnych w liczbie pięćdziesięciu pod przewodnictwem dyrektora szkoły p. Warchałowskiego. Nadto zapowiedzianą jest wycieczka 20 osób z Poznania (inteligencyi) pod przewodnictwem dra Wróblewskiego.

W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na ostatniem posiedzeniu dyrekcyi wybrano na dalsze 3 lata prezesem p. Edwarda Raczyńskiego, II. wiceprezesem p. Piotra Stachiewicza. Do komisyi rozpoznawczej na rok 1906/7 weszli pp. Józef Czajkowski, Stefan Filipkiewicz, Julian Pagaczewski, Edward Raczyński i Wacław Szymanowski. Dyrekcya, pragnąc dokonać zakupu dzieł do rozlosowania, uprasza korespondentów o wniesienie do kasy Towarzystwa pieniędzy za akcye z roku bieżącego.

Z teatru. „Tyrolka“, melodyjna i wesoła operetka Eyslera, a repertoaru wiedeńskiego Carlteatru, przedstawi się dziś po raz pierwszy krakowskiej publiczności z p. Miłowską w tytułowej roli.

Jutro we środę na rozpoczęcie przedstawienia daną będzie Mascagniego „Cavalleria rusticana“, po której nastąpią wspaniałe „Pajace“ Leoncavalla, w jak najstaranniejszej obsadzie.

We czwartek w ślicznej operetce Zellera „Sztygar“ wystąpi p. Stanisław Bogucki, dawny nasz znajomy, a ostatnio artysta warszawskich teatrów, obecnie znów dla sceny lwowskiej pozyskany reżyser i artysta.

W piątek powtórzenie opery „Chopin“. W sobotę po raz drugi „Tyrolka“, a w niedzielę „Gejsza“.

Teatr ludowy wystawia we czwartek d. 5 lipca znany dramat Maskeffa „Tamten“. Sztuka ta w teatrze ludowym wystawioną zostaje, jako premiera. Oryginalne kostyumy zostały sprowadzone z Warszawy.

W sobotę dnia 7 lipca wystawia teatr ludowy „Nitouche“ z p. Teodorowicz w roli tytułowej.

W sprawie nadużyć policyi w dniu 21 maja b. r. Grono słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego wydało odezwę do ogółu kolegów w sprawie komitetu, który wybrał ogólno-akademicki wiec, zwołany dnia 23 maja br. z powodu znanych krwawych zajść z policyą w Rynku głównym. Komitet ów — jak powiada odezwa — miał zażądać zadośćuczynienia za pośrednictwem senatu akademickiego, a gdyby senat odmówił, lub do 14 dni odpowiedzi nie dał, obowiązany był zawiadomić o tem kolegów. Ponieważ komitet nie dał dotąd znaku życia, odezwa wzywa go, ażeby bądź piśmnie, bądź na zwołanym w tym celu wiecu zdał sprawę ze swoich zabiegów. Tymczasem senat akademicki nadesłał na ręce komitetu pismo, w którem zawiadamia młodzież akademicką, że zażądał od policyi wdrożenia śledztwa, a dyrekcya policyi odpowiedziała, że w miarę wyniku toczącego się śledztwa postąpi według istniejących przepisów. Co do kart legitymacyjnych otrzymała młodzież akademicka od senatu następującą odpowiedź:

„Co się tyczy specyalnie kart legitymacyjnych, to senat akademicki musi zwrócić na to uwagę młodzieży, że dokument ten ma wprawdzie bardzo ważne znaczenie dla skonstatowania imienia i nazwiska, tudzież charakteru urzędowego jego okaziciela, ale w żadnym razie nie może posiadać tej doniosłości, aby miał ochronić osobę, która go posiada, od przytrzymania tymczasowego przez organy policyjne w wypadkach, które wymagają dostawienia danej osoby na policyę celem natychmiastowego jej przesłuchania. Nawet posłowie do parlamentu, w razie schwytania na gorącym uczynku, nie mogą się chronić od przytrzymania tymczasowego okazaniem odnośnej legitymacyi. Trudno żądać, aby nietykalność osobista miała być przyznaną młodzieży akademickiej w szerszych granicach, niż zakres, w jakim służy ona posłom do Rady państwa i do sejmów krajowych“.

Otóż zdaniem naszem senat dał młodzieży tylko interpretacyę istniejącej ustawy, mówiąc, że nawet posłów nie chroni legitymacya w pewnych razach od chwilowego przytrzymania przez policyę. Nikt temu nie przeczy i młodzież akademicka z pewnością nie żąda większej nietykalności, niż posłowie, ale chodzi tutaj o zbyteczne i tendencyjne częstokroć aresztowanie akademików pod płaszczykiem rzekomej potrzeby natychmiastowego przesłuchania. — W tym właśnie kierunku legitymacya akademicka powinna dawać wystarczającą ochronę.

Czerwcowe roki sądu przysięgłych zakończyły się wczoraj wieczorem. Sądzono sprawę Majera Mingelgrüna, czeladnika rzeźnickiego z Wiśnicza, oskarżonego o bratobójstwo, o czem obszernie pisaliśmy we wczorajszym numerze. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków nastąpiły wywody prokuratora i obrońcy, poczem przysięgli udali się na naradę. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy pytania w kierunku zabójstwa zaprzeczyli, trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

W czasie przesłuchań świadków prokurator Brason zażądał aresztowania świadka Marcina Drożdża za złożenie fałszywych zeznań; do wniosku prokuratoryi przychylił się trybunał, mimo sprzeciwienia się obrońcy dra Czesznaka.

Fiakry na gumach. Donoszą nam z miasta, że właściciele dorożek na gumach wbrew przepisom podwyższają dowolnie ceny jazd, a publiczność, zwłaszcza zamiejscowa, nieświadoma obowiązującej taryfy, pada ofiarą wyzysku. Dla informacyi publiczności zaznaczamy, że w każdej dorożce powinien wisieć na widocznem miejscu cennik jazdy, którego fiakrzy bez względu na „gumy“ mają obowiązek się trzymać.

Krwawa bójka. Onegdaj powstała w nocy sprzeczka między kilku mężczyznami koło dworca kolejowego w Płaszowie, z czego wywiązała się bójka, w trakcie której jeden z awanturników tak silnie pchnął robotnika Józefa Rojzela nożem w piecy, że ten padł bez przytomności na ziemię. Rannego przewiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza, za sprawcami zaś wdrożyła policya energiczne śledztwo. Wczoraj aresztowano dwóch z nich, mianowicie Przybyłę i Jednowskiego, zamieszkałych w Płaszowie.

Deputacya geometrów pod przewodnictwem prezesa Związku centralnego geometrów, p. Z. Daszkiewicza z Krakowa, udała się wczoraj do ministra skarbu, dra Korytowskiego, i wręczyła mu petycyę, zawierającą życzenia geometrów ewidencyjnych. Minister przyrzekł poparcie słusznych żądań geometrów.

Zabójstwo polityczne w Skolem. W sobotę aresztowano w Skolem Hermana Tirscha, faktora, podejrzanego o współudział w zabiciu Czajkowskiego.

Pożar. W Dobrotworze (Kamionka Strumiłowa) powstał we czwartek w jednym z domów pożar, który z powodu wielkiego upału przy lekkim wietrze rozszerzył się szybko i zniszczył około 50 budynków. Wiele ludzi utraciło całe swoje mienie.

Przywrócenie ruchu. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Ogólny ruch pociągów na częściowym szlaku Borszczów-Iwanie puste kolei lokalnej Wygnanka-Iwanie puste podjęto napowrót 1 b. m.

Zmarli.

Laurenty Kijas, obywatel miasta Ciężkowic, zmarł 1 bm.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W niedzielę do szkoły rzemieślniczo-niedzielnej na ulicy Leopoldyny przyszło 2 ludzi z rewolwerami i zmusiło uczniów do opuszczenia szkoły.

— Jeden z najstarszych kupców warszawskich Stanisław Henryk Brun, współwłaściciel firmy Krzysztof Brun i syn obchodził 60-lecie swej pracy. Z tego powodu p. Brun ofiarował 3000 rubli dla Macierzy polskiej, współpracownicy zaś obowiązali się tej instytucyi płacić 200 rubli rocznie.

— Zmarła w dniu 3 czerwca w Warszawie Helena Kobylańska zapisała około 36.000 rubli na pogotowie ratunkowe.

— Wczoraj zabito kilku strzałami w głowę, w domu, gdzie mieszkał, studenta uniwersytetu Dawida Gurewicza.

— Wczoraj w Warszawie zabito i śmiertelnie raniono rewirowego Szelincewa i kilku strażników, przy tej sposobności raniono dwoje ludzi przechodzących.

— W tych dniach rozbito wagon, w którym wieziono z Tyflisu do Petersburga 300.000 rubli asygnat już wycofanych z obiegu. Papiery te, aczkolwiek przedziurkowane, zostały tak zręcznie zalepione, że na pierwszy rzut oka trudno je odróżnić od innych pieniędzy. W Warszawie dużo takich asygnat kursuje po mieście.

— Róża Luksemburg uwolnioną została z więzienia za kaucyą 3000 rubli.

Dozorca więzienia w kajdanach. Dozorca więzienia w Sosnowcu, eskortując więźnia Antoniego Trzewiczka, oskarżonego o odgrażanie się i bezprawne posiadanie rewolweru, do naczelnika będzińskiego powiatu, natknął się na kilku robotników którzy zatrzymali go, żądając oddania im klucza od kajdan, któremi skrępowany był aresztant, co też dozorca bez wahania uczynił.

Robotnicy zdjęli kajdany z rąk więźnia i założyli je dozorcy, poczem wszyscy razem udali się w stronę Będzina. W drodze wypytywali się robotnicy, co Trzewiczek zawinił i co się z nim dalej stanie, lecz dozorca nie mógł ich objaśnić. Wobec tego, że zbliżali się do Będzina, robotnicy zdjęli dozorcy kajdany z rąk, pouczając go, aby w przyszłości już nie prowadził więźniów w kajdanach. Gdy dozorca oświadczył im, że więzień bez kajdan może mu zbiedz, aa co jego, jako dozorcę, pociągnęłoby do odpowiedzialności, robotnicy, nie chcąc dopuścić do tego, wydelegowali trzech spośród siebie, którzy wraz z dozorcą odprowadzili więźnia aż do samego urzędu powiatowego.

Katastrofa kolejowa, która wydarzyła się na stacyi Salisbury, a o której doniosły wczoraj telegramy, miała następujący przebieg: W nocy z soboty na niedzielę tak zwany amerykański pociąg ekspresowy wyjechał z Plymouth, wiozący 39 podróżnych pierwszej klasy, jednego drugiej, a trzech trzeciej klasy. Byli to prawie bez wyjątku bogaci turyści z Ameryki, dążący do Londynu. O godzinie 2 po północy przybył pociąg z ogromną szybkością na stacyę w Salisbury, na której, wedle planu jazdy, wcale się nie zatrzymywał. Zaledwie przejechał przez stacyę, lokomotywa na silnym skręcie wyskoczyła z szyn i prując ziemię wpadła na specyalny pociąg, wiozący mleko. Na miejscu katastrofy znajduje się wiadukt. Otóż lokomotywa, uderzywszy o przyczółek żelazny wiaduktu, stanęła na tylnych kołach, przewróciła się następnie i przygniotła maszynistę i palacza. Obok lokomotywy przeleciał pierwszy wagon osobowy i uderzył również o przyczółek mostu, rozbijając się na drobne szczątki. Straszliwie pokaleczone zwłoki podróżnych wyrzucone zostały na ulicę pod wiaduktem. Drugi i trzeci wagon osobowy wpadał po kolei na pierwszy, tworząc ogromny stos zgruchotanego drzewa i pogiętego żelaza. W tyle był przyczepiony do pociągu wagon z kuchnią i pakunkami, [illegible] zdołał za pomocą hamulca zatrzymać ten [illegible] który też pozostał na szynach. — Ogromny łoskot obudził pogrążonych we śnie mieszkańców sąsiednich ulic. Z wielu domów pospieszono służbie kolejowej z pomocą około ratowania [illegible] i wydobywania zwłok z pod rozbitych wozów. Dopiero po kilku godzinach zdołano wydobyć tych, którzy jękami dawali znaki, [illegible] wyciągnął z pod gruzów [illegible] Była to jego żona, [illegible] poślubił w Nowym J[illegible] hrabstwa Wiltshire, [illegible] leży na punkcie skrz[illegible] Western“, tudzież „London [illegible]

Manuel Garcia, zmarły [illegible] krtaniowego, był jednym z najznakomitszych nauczycieli śpiewu przez przeciąg 75 lat. Manuel Garcia, urodzony d. 17 marca 1805 r., w Zafra w Hiszpanii, należał do rodziny śpiewackiej, ojciec bowiem jego był śpiewakiem, a siostry Marya Malibran i Paulina Viardot miały sławę pierwszorzędnych śpiewaczek. Po krótkiej działalności na scenie i estradzie poświęcił się zmarły nauczaniu [illegible] W roku 1835 został profesorem [illegible] paryskiem, ale w r. 1850 prz[illegible] au, gdzie pozostał do końca [illegible]

Zagrzebani żywcem. W [illegible] diff w południowej Anglii [illegible] wodą zostało odciętych od wy[illegible] Po upływie 6 dni wydobyto [illegible] żyli, ale byli ogromnie osłab[illegible] dalej, że obaj powrócą do z[illegible] dobyto trzy trupy.

Zatonięcie okrętu. Japońskie parowce „Hinode“ i „Nichyej“ zderzyły się koło Sasebo. Pierwszy zatonął, drugi odniósł tylko lekkie uszkodzenia. Z załogi i podróżnych okrętu „Hinode“ brakuje 27 osób.

Balonem do bieguna północnego. Wellmann, znany aeronauta amerykański i towarzysze jego w wycieczce balonem do bieguna północnego przybyli przed kilku dniami do Tromsoe. Wellmann sądzi, że w sierpniu będzie mógł rozpocząć podróż balonem.

Kolej przez Vintschgau. W niedzielę została oddaną do publicznego użytku nowa kolej przez Vintschgau, która się rozpoczyna w Meranie, a kończy w Mals. Kolej ta przecina dwa razy rzekę Adygę, a mianowicie pod Algundem za pomocą mostu, mającego 62 metry długości, tudzież [illegible] Plima, posiada zaś 3 tunele, z któ[illegible] metrów długości. Jak donoszą [illegible] inżynierowie tyrolscy wypracowali już cały szereg dalszych projektów, których urzeczywistnienie postawi [illegible] pod względem sieci kolejowej na równi [illegible] Szwajcaryę.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele parafialnym w Modlnicy pod Krakowem ślub p. Władysława Drozdowskiego, starszego strażnika skarbowego, z panną Heleną Konopińską, córką ś. p. Stanisława i Eleonory z Foksów. Nowożeńcom pobłogosławił proboszcz miejscowy, stryj panny młodej.

Sankcya ustaw. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego dla przebudowli, dokonywanych ze względów publicznych, zdrowotnych i komunikacyjnych w Krakowie; dalej w nieurzędowej części sankcyę ces. dla ustaw uchwalonych przez Sejm galic. w sprawie konserwacyi robót regulacyjnych, względnie obwałowania górnego biegu Zgniłej Lipy, Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, Złotej Lipy, potoku Duny, lewego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Biskupic radłowskich i lewego brzegu Dunajca od ujścia potoku Wieskówka do mostu kolejowego w Bogumiłowicach.

Awans w Banku austro-węgierskim. Naczelnikami mianowani: Wiktor Pokorny (Stanisławów), Jan Schaitter (Rzeszów), Aleks. Łysiak (Drohobycz); do rangi kontrolerów posunięci: Jan Fioch (Jasło), Paweł Ciompa (Kraków); rewidenci: Mosch Ryszard i Przybylski Maryan (Lwów); Rozwadowski Roman (Drohobycz), Rybiński Karol (Kołomyja), Gizbert-Studnicki Mieczysław (Tarnów), Groll Adolf (Lwów), Kornecki Wiktor (Lwów), Rucinski Jan (Tarnów). Posunięci do wyższej rangi urzędnicy: Jacyk Maksymilian (Drohobycz), Czonek-Wal[illegible] Maryan (Kraków); urzędnikami mianowani a[illegible] Lamsky Artur de Tiefenthal (Kraków), [illegible] Oskar (Lwów) i Fallenbüchl Jan (Kraków).

Egzamin z rachunkowości państwowej, kup[illegible] gólnej złożyła w namiestnictwie p. Stanisław[illegible]sówna.

Składki. Na zakład p. Felicyi Żurowskiej złoż[illegible] z Ukrainy 50 K.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława [illegible]skiego złożyli Kozłołkowscy 6 K dla Tow. „Sz[illegible] ludowej“.

Repertoar teatru miejskiego

We środę: „Cavalleria“ i „Pajace“.
We czwartek: „Sztygar“.
W piątek: „Chopin“.
W sobotę: „Tyrolka“.

Z kalendarza. We środę 4 lipca: Ireneusza b. m. i Ulderyka b.; we czwartek 5 lipca: Antoniego Zacc. i Filomeny; w piątek 6 lipca: Izajasza pr. i Dominiki.

Wschód słońca 4 lipca o godzinie 3 minut 39, zachód o godz. 7 m. 50; długość dnia godzin 16 m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 lipca termometr doszedł od 13·0 do 16·8 C.; barometr zwolna podnosił się.

Dnia 3 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 74[illegible] mm., termometru 15·7 C.; wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na dzień 3 lipca: zachmurzenie zmienne, chwilami jeszcze deszcz; ogólne polepszenie.

Mianowania nauczycielskie.

„Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty nadał posady nauczycielskie względnie przeniósł profesorów: J. Bystrzyckiego z Krosna do szkoły realnej w Krakowie, W. Cachla z Podgórza do V. gimn. w Krakowie, dra A. Czuczyńskiego z Podgórza do gimn. św. Jacka w Krakowie, F. Gątkiewicza z Drohobycza do V. gimn. w Krakowie, J. Guzdka z Wadowic do gimn. w Podgórzu, S. Hommego z Tarnowa do V. gimn. we Lwowie, dra J. Jakubca z Podgórza do gimn. św. Jacka w Krakowie, W. Janczego z Brodów do gimn. w N. Sączu, dra Janowskiego z Kołomyi do VI. gimn. we Lwowie, S. Karchuta z Przemyśla do gimn. ruskiego we Lwowie, J. Kocyla z Podgórza do III. gimn. w Krakowie, W. Kubika z Tarnopola do I. szkoły realnej we Lwowie, F. Kusia z Kołomyi do III. gimn. w Krakowie, dra W. Lenkiewicza z Tarnowa do V. gimn. we Lwowie, M. Lisińskiego z Sambora do V. gimn. we Lwowie, A. Marcinkowskiego z Tarnowa do II. szkoły realnej w Krakowie, W. Niemca z Drohobycza do g[illegible] Anny w Krakowie, J. Przybylskiego z [illegible] Jacka w Krakowie do V. gimn [illegible]owie, J. Rygli z Rzeszowa do V. gimn. we Lwowie, Fr. Seidlera z III gimn. w Krakowie do gimn. św. Anny w Krakowie, dra Z. Skórskiego z Dębicy do V. gimn. we Lwowie, E. Snopka z Sambora [illegible] we Lwowie, T. Stupnickiego z P[illegible] gimn. św. Jacka w Krakowie, A. S[illegible]eniego ze Lwowa do II. szkoły realnej w Krakowie i S. Załuskiego ze Stanisławowa do V. gimn. we Lwowie; rzeczywistych nauczycieli: J. Demiańczuka z gimn. polskiego do ruskiego w Stanisławowie, A. Hoberskiego z Brzeżan do N. Sącza, J. Jarosza z Kołomyi do Podgórza, dra A. Korczyńskiego z II. do I. szkoły realnej w Krakowie, W. Krajewskiego z N. Sącza do Podgórza, S. Leonhardta z N. Sącza do V. gimn. w Krakowie, J. Magierę z N. Sącza do V. gimn. w Krakowie, M. Młodnickiego z Brodów do V. gimn. we Lwowie, St. Namysła z Przemyśla do polskiego gimnazyum w Tarnopolu, J. Oko ze Stryja do VI. gimnazyum we Lwowie, R. Ordyńskiego z Bochni do I. szkoły realnej w Krakowie, dra J. Pyszkowskiego z Brodów do V. gimn. we Lwowie, dra W. Semkowicza z Tarnowa do V. gimn. we Lwowie, A. Wieleżeńskiego z Krosna do szkoły realnej w Stanisławowie i dra Kaz. Wróblewskiego z Cieszyna do V. gimn. we Lwowie.

Rzeczywistymi nauczycielami zamianował minister suplentów: St. Bartkiewicza ze Złoczowa dla Brodów, Fr. Bojarskiego z VI gimnazyum we Lwowie dla polskiego gimnazyum w Kołomyi, St. Borowiczkę ze Lwowa dla gimnazyum w Sanoku, H. Brykowicza w gimnazyum ruskiem w Tarnopolu, W. Bursztyńskiego ze Lwowa dla polskiego gimnazyum w Stanisławowie, dra L. Bykowskiego z Przemyśla dla gimnazyum w Samborze, J. Felę z Tarnowa do szkoły realnej w Żywcu, St. Fischera z Wadowic dla polskiego gimnazyum w Cieszynie, dra J. Frenkla w Sniatynie, L. Gawańskiego ze Lwowa do ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, M. Gniadego z Jarosławia do szkoły realnej w Żywcu, St. Gołębia z II gimnazyum w Tarnowie dla I gimnazyum w Tarnowie, K. Hammera w Jaśle, L. Hordyńskiego ze Lwowa dla II gimnazyum w Rzeszowie, T. Hrycaka z ruskiego gimnazyum w Przemyślu dla ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, Al. Kleczyńskiego z polskiego gimnazyum w Przemyślu dla ruskiego tamże, R. Köstlicha ze Lwowa dla polskiego gimnazyum w Tarnopolu, P. Kowalskiego z polskiego gimnazyum w Przemyślu [illegible], J. Kubrakiewicza w gimnazyum w Stryju, Z. Kultysa z polskiego gimnazyum w Przemyślu dla gimnazyum w Drohobyczu, T. Leżohubskiego, grecko-katolickiego katechetę w II szkole realnej w we Lwowie, A. Maksymowicza ze Lwowa do szkoły realnej w Tarnowie, dra P. Mazurka w II gimnazyum we Lwowie, dra J. Milana z polskiego gimnazyum w Stanisławowie dla polskiego gimnazyum w Kołomyi, S. Moroniewicza ze Lwowa dla szkoły realnej w Krośnie, dra Z. Motylewskiego w II szkole realnej we Lwowie, K. Nagóreckiego z Krakowa dla Mielca, Br. Olszewskiego z Krakowa dla szkoły realnej w Krośnie, H. Osuchowskiego z polskiego gimnazyum w Tarnopolu dla ruskiego gimnazyum w Kołomyi, M. Piekarskiego ze Lwowa dla gimnazyum w Brodach, A. Podwyszyńskiego z Sambora dla II gimnazyum we Lwowie, J. Pryzińskiego z Krakowa do I gimnazyum w Tarnowie, dra Michała Reca, rzymsko-katolickiego katechetę w II gimnazyum w Tarnowie, Z. Reisa ze Złoczowa dla gimnazyum w Brodach, W. Rębacza w I szkole realnej we Lwowie, W. Rylskiego ze Lwowa dla Brzeżan, M. Sęka w II gimnazyum w Tarnowie, L. Silbermanna z Tarnopola dla szkoły realnej w Jarosławiu, F. Smolkę ze Lwowa dla gimnazyum w Jaśle, T. Stacha z Krakowa dla Podgórza, A. Stahla ze Lwowa dla szkoły realnej w Sniatynie, J. Stocka ze Lwowa, dla Brzeżan, J. Stonawskiego ewangelickim nauczycielem religii w polskiem gimnazyum w Cieszynie, ks. dra S. Szydelskiego katechetą w II szkole realnej we Lwowie, dra Z. Tarlińskiego z Krakowa dla I gimnazyum w Tarnowie, K. Władykę z Bochni dla Nowego Targu, M. Wójcikiewicza ze Lwowa dla Mielca, St. Wolnego w Wadowicach, J. Zacharę z Tarnopola dla gimnazyum w Sanoku.

Minister zamianował katechetami: ks. M. Borowego w szkole realnej w Sniatynie, ks. dra A. Bystrzonowskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Rząd carski pod naciskiem żądań Dumy zdecydował się nareszcie na ważne ustępstwo w kwestyi agrarnej i zapowiada rozdział dóbr koronnych. Wątpić atoli można, czy nawiązane do tego ustępstwa perswazye pod adresem chłopów odniosą spodziewany zapewne w kołach dworskich skutek.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 lipca.)

Zamiast policyi wojsko.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Z powodu zamachów na policyę, władze zarządziły wycofanie straży policyjnych z ulic. Służba bezpieczeństwa oddaną będzie **patrolom wojskowym.**

Nowe zamachy.

Warszawa. Pięciu ludzi napadło tu na placu Podwale na kapitana saperów i zabiło go.

Z Dumy.

Petersburg. Pet. Agencya tel. donosi: Duma na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie wniosek o zniesienie kary śmierci i przekazała sprawę komisyi z 15 czonków złożonej, z poleceniem natychmiastowego wypracowania referatu i przedłożenia go Dumie. W celu obrad komisyi posiedzenie przerwano. O godzinie $9^3/_4$ wieczór podjęto napowrót posiedzenie Dumy i jednogłośnie uchwalono przedłożony wniosek, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Pierwsza zdobycz Dumy.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Dnia 4 lipca pojawi się komunikat rządowy, donoszący, że rząd w wykonaniu rozkazu cara wniósł do Dumy wniosek o zwiększenie własności ziemskiej u chłopów i polepszenie stosunków agrarnych dla chłopów. Rząd zamierza chłopom pod korzystnemi dla nich warunkami **oddać wszystkie, nadające się pod uprawe, ziemie koronne**, a w razie niedostateczności tych ziem nabywać na rachunek korony dobra prywatne i odstępywać je po miernych cenach chłopom. Zamierzonem jest dalej popieranie przenoszeń na inne miejsca pobytu do Syberyi i Azyi i uproszczenie formalności przy sprzedaży ziemi. W celu obmyślenia możliwego polepszenia sytuacyi cierpiących nędzę chłopów, ma być utworzona osobna komisya z udziałem chłopów. Dalej rząd oświadczy, że twierdzenie, iż ziemia nie powinna być własnością prywatną, jest niesłusznem. Rząd przyrzeknie bezwarunkowej obrony prawa posiadania wszystkich i podniesie, że chłopi powinni pamiętać o tem, że zaspokojenie ich potrzeb możliwem jest nie przez gwałty, lecz przez ciągłą opiekę cara.

Petersburg. „Strana" donosi, że dla włościan małorolnych rząd postanowił utworzyć specyalny fundusz gruntowy w ilości 20 milionów rubli.

Zmiana gabinetu.

Petersburg. „Now. Wremia" dowiaduje się, że wczorajsze posłuchanie Goremykina w Peterhofie zostawało w związku z zamierzoną zmianą gabinetu.

Petersburg. „Riecz", organ większości liberalnej, oświadcza, że gabinet musi natychmiast ustąpić, ponieważ nikt się nie odważy Dumę rozwiązać. Goremykin wczoraj bawił w Peterhofie. Słychać, że stanowczo oświadczył, iż nie może z Dumą rządzić i prosił o dymisyę lub też pozwolenie rozwiązania Dumy. Decyzya jeszcze nie zapadła.

Petersburg. Jak donoszą, zmiana gabinetu odwleka się z tej przyczyny, że trudno znaleść nowe odpowiednie osobistości na ministrów. — Gabinet z łona Dumy jest wykluczonym. Prawdopodobnem natomiast jest powołanie do gabinetu Szipowa na prezydenta i kilku liberalnych członków Rady państwa.

Tajemnicza konferencya.

Berlin. Tutejszy ambasador rosyjski Osten Sacken powołany został nagle na konferencyę do cara do Peterhofu. Do konferencyi tej przywiązują tu nadzwyczajne znaczenie.

Wyrok śmierci od reakcyonistów.

Petersburg. „Strana" donosi, że poseł Anikin otrzymał następujący wyrok śmierci: „Odeski oddział tajnej partyi „Uratowania Rosyi" skazał pana na śmierć. Sekretarz Czajka".

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Z kilku stron donoszą, że chłopi rzucają się także na klasztory. Wielki tłum chłopów napadł na klasztor Kumaj. Mnisi uzbroili się i stawili opór. Wkrótce wywiązała się między obu stronami **zacięta walka.** — Przywołane na pomoc przez mnichów wojsko wzbraniało się strzelać do chłopów.

Napady i rabunki

Charków. Tel. Ag. petersb. donosi: Koło miejscowości Kinlawki nieznani sprawcy **zrabowali w pociągu 22.000 rubli** u kasyera Gołubowskiego z Tow. kopalnianego Bogoduchow-Perestow. Sprawcy wyskoczyli następnie z pociągu. Wyskoczył także kasyer i puścił się w pościg za nimi. Potem znaleziono go na szynach, leżącego bez życia.

Widmo głodu.

Petersburg. „Strana" donosi, że do Petersburga przyjechali z Moskwy przedstawiciele organizacyi ziemskiej dla walki z głodem, ks. Erbeliani i Czełnokow, którzy oświadczyli, że w roku bieżącym dla walki z głodem rząd będzie musiał asygnować co najmniej 100 milionów rubli.

Na Kaukazie.

Petersburg. Z Tyflisu donoszą do „Nowoje Wremia", że wszędzie na Kaukazie panuje silne wrzenie.

Sprawa admirała Rożestwieńskiego.

Petersburg. W dniu 4 b. m., t. j. we środę, rozpoczyna się w Kronsztadzie sądzenie sprawy admirała Rożestwieńskiego.

Drugi tor kolejowy.

Petersburg. Tel. Ag. Petersb. donosi: Minister komunikacyi przedłożył Radzie ministrów projekt, który wnieść zamierza w Dumie, w sprawie budowy drugiego toru na kolejach syberyjskich. Wkrótce wysłaną będzie specyalna komisya do Turkiestanu, w celu zbadania ekonomicznych stosunków w sprawie budowy linii kolejowej z Turkiestanu do Syberyi. Będzie to połączenie kolei syberyjskiej z transkaspijską.

Rewolucya wojskowa.

(Telegr. „N. Reformy" z 3 lipca.)

Może zabraknie mundurów.

Petersburg. Car z powodu buntu w pułku preobrażeńskim oświadczył, że nigdy już nie weźmie na siebie munduru tego pułku.

Słychać, że wielu oficerów gwardyi zdezertowało i że oprócz Stackelberga aresztowano jeszcze 24 innych oficerów gwardyi.

Doniesienie urzędowe.

Petersburg. Pet. Agencya tel. donosi: Wszystkie oddziały gwardyi w Krasnem Siole prosiły o uwolnienie ich od obecności pułku preobrażeńskiego. Prawdopodobne jest przeniesienie tego pułku. Jak słychać, kilku posłów rewolucyjnych brało bezpośredni udział w podburzaniu. Także studenci potajemnie dostawali się do obozu. W miejsce ukaranego batalionu zostanie utworzony osobny batalion rycerzy orderu Jerzego. Wczoraj uwięziono kilku muzykantów z pułku preobrażeńskiego za rewolucyjną propagandę.

Na prowincyi.

Petersburg. „R. Inwalid" zamieszcza sprawozdanie komendanta białostockiego pułku Włodzimierza do cara, w którem komendant donosi, że żołnierze zachowywali się zupełnie poprawnie podczas pogromów. Minister wojny zarządził, aby oficerowie załogi białostockiej pociągnięci zostali do surowej odpowiedzialności, jeżeli się okaże, że zarzuty podniesione przeciwko nim w prasie są prawdziwe.

Petersburg. Przy rewizyi, dokonanej w budynku administracyjnym III korpusu armii w Wilnie, znaleziono [illegible] związku wojskowego, co dowodzi egzystencyi takiego stowarzyszenia.

Przeciwko karaniu śmiercią.

Petersburg. Znaczna liczba żołnierzy pułku mingrelskiego na Kaukazie, oddział inżynieryi, wielu obywateli i kobiet z Tyflisu, wysłało do Dumy telegram z protestem przeciw zasądzeniu na karę śmierci 27 żołnierzy tego pułku.

Z Rady państwa i delegacyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 lipca.)

Wiedeń. W Izbie posłów odbywają się obrady nad nagłym wnioskiem posła Noskego w sprawie zamierzonego podwyższenia opłat pocztowych i telegraficznych.

Minister handlu Forzt wskazuje przedewszystkiem, że podwyższenie ma na celu uzyskanie środków na pokrycie wobec zarządzeń, jakie wydano, celem poprawy bytu personalu pocztowego i telegraficznego, na co potrzeba 4·5 miliona koron. Minister zapewnia, że porozumie się z interesowanemi kołami, aby nie zostały pokrzywdzone słuszne żądania handlu. Usprawiedliwiał kompetencyę administracyi co do ustanawiania taryf pocztowych i wkońcu zapewnił, że przedewszystkiem uwzględni potrzeby ruchu.

Następnie przemawiali posłowie Steinwender i Noske, poczem dyskusyę zamknięto.

Jako jedyny mowca generalny zabrał głos poseł Choc.

Wniosek p. Noskego odrzucono.

Zabiera głos prezydent gabinetu bar. Beck, dla odpowiedzenia na interpelacye.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Dziś przybyła tu deputacya konfekcyonistów męskich ze Lwowa, aby uzyskać w noweli przemysłowej te same ustępstwa co do brania miary, które przyznano konfekcyonistom damskim.

Program prac Izby.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której prezydent gabinetu Beck oświadczył na dotyczące zapytania, że trudno dziś dokładnie oznaczyć czas trwania obecnej sesyi. Premier zaznaczył jednakże, że rząd pragnie, **aby reforma wyborcza została rychło załatwiona w komisyi**, a jeśli to możliwe, także w plenum Izby; conajmniej zaś tak, aby usunięte były wszelkie trudności. Minister sądzi, że tempo obrad komisyi mogłoby być przyspieszone, przez co atoli bynajmniej nie chce wyrażać zarzutu komisyi, że rozprawy przewleka. Zdaniem ministra możnaby sprawą pokierować tak, aby komisya ukończyła pracę rychlej i by jej sprawozdanie stanąć mogło na porządku dziennym Izby w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Baron Beck prosił w końcu, ażeby prezesi klubów to jego oświadczenie przyjęli do wiadomości.

Konferencya uchwaliła potem następujący program prac Izby, komisyi i delegacyi:

Izba poselska odbędzie jedno tylko posiedzenie w tym tygodniu, a mianowicie w piątek od godziny 2 do 4.

Delegacya obradować będzie w środę i czwartek od godziny 9 do 5 po południu; w piątek od godz. 9 do 12 w poł.; w sobotę przez cały dzień.

Komisya dla reformy wyborczej odbywać będzie posiedzenia we środę, czwartek i piątek od godziny 5 po południu, a w przyszłym tygodniu w poniedziałek przez cały dzień, we wtorek od godziny 5 po południu, we środę i czwartek przez cały dzień.

Prezydent gabinetu oświadczył w końcu, że nastąpi tylko krótka przerwa w obradach Izby, a nie odroczenie sesyi. Po krótkich wakacyach Izba zbierze się na nowo, aby załatwić nietylko ustawę wyborczą, lecz także inne przedłożenia, jak nowelę przemysłową, ustawę o domokrążstwie i ustawę aptekarską.

Polsko-ruski kompromis.

Wiedeń. Jak słychać, kompromis między Kołem polskiem a Rusinami w kwestyi podziału mandatów przyjdzie do skutku i to na tej podstawie, że z 9 wątpliwych okręgów wykluczone zostaną dalsze jeszcze polskie gminy, które przyłączy się do okręgów polskich, wskutek czego okręgi te będą zupełnie pewne dla Rusinów.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Delegacya austryacka prowadzi dziś w dalszym ciągu przerwane obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Hr. Gołuchowski odpowiada na kwestye, podniesione przez kilku mow[illegible]baty. Co do trójprzymierza, zauważa minister, że każde trójprzymierze połączone jest z pewnem ryzykiem, ale z drugiej strony przynosi także pewne korzyści. Minister występuje przeciw wywodom del. Klofacza, który zarzucił, że w Macedonii wywołuje się rozruchy z rozmysłu. Co do kwestyi serbskiej, oświadczył hr. Gołuchowski, że Austrya importuje z Serbii towarów za 70 milionów koron, a eksportuje do Serbii za 28 do 30 milionów, musi się więc domagać pewnej rekompensaty. Minister sądzi, że nie można było przyjąć spokojnie postąpienia Serbii. Co do „Fremdenblattu", zauważa hr. Gołuchowski, że rząd nie ma z tym dziennikiem żadnych stosunków, a tylko od czasu do czasu, teraz rzadziej, zamieszcza w nim komunikaty. Co do ogólnego rozbrojenia, to myśl ta jest bardzo sympatyczna, ale pozostanie na razie tylko pobożnem życzeniem.

Po przemowie referenta Bacquehema przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Kilku mowców zabierało głos, poczem posiedzenie zamknięto.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem prezez Abrahamowicz odczytał nadesłane petycye, protestujące przeciw zamierzonemu przez rząd podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych. W tej sprawie nadszedł także telegram od Izby handlowej i Stowarzyszenia kupców we Lwowie. Petycye popierali posłowie Kolischer, Petelenz, Małachowski, Głąbiński, Danielak, Battaglia i Binder, wskazując na niebezpieczeństwa, jakie z podwyższenia opłat pocztowych wyniknąć mogą dla handlu i przemysłu.

Rotter żądał interpelacyi prezydyum Koła w sprawie powrotnych biletów kolejowych na przestrzeni Kraków-Zakopane.

Petelenz wyjaśnił, że w tej sprawie otrzymał wezwanie od prezydenta m. Krakowa i dnia 26. czerwca udał się do ministra kolei dra Derschatty, któremu rzecz przedłożył. Minister zapewnił, że rzecz zbada i korzystnie załatwi.

Danielak oświadcza, że od szeregu lat domagano się zaprowadzenia biletów powrotnych dla linii Kraków—Zakopane, jakie istnieją dla Tatr na linii kolejowej Bogumin—Koszyce. Wszystkie jednak usiłowania okazały się bezskutecznemi z powodu niezrozumienia interesów przemysłu turystycznego przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie. Należy wyrazić zdziwienie, że zaprowadzono pociągi turystyczne z Krakowa, ale nie do Zakopanego, tylko do Suchej.

Uchwalono, aby imieniem Koła udała się deputacya (złożona z prezesa i posłów Kolischera, Petelenza, Rottera i Danielaka) do ministra kolei i żądała spełnienia podniesionych w dyskusyi życzeń.

Kolischer omawia sprawę upaństwowienia kolei północnej. Po dyskusyi, którą uznano za poufną, postanowiono, że komisya parlamentarna wyznaczy mowcę, który przemówi w Izbie przy pierwszem czytaniu odnośnego projektu rządowego.

Stwiertnia żąda upoważnienia do wniesienia w Izbie wniosku, aby minimum egzystencyi dla urzędników podnieść do 2400 koron.

Danielak oświadcza, że należałoby także ustanowić minimum egzystencyi dla chłopów. Na wniosek Dulęby wybrano komisyę, złożoną z pp. Królikowskiego, Giżowskiego i Jabłońskiego, która zastanowi się nad tą sprawą.

Stwiertnia domaga się, aby prezydyum zajęło się sprawą zbudowania gmachu dla sądu i pomieszczenia gimnazyum w Stanisławowie. Upoważniono pp. Stwiertnię i Danielaka do traktowania z rządem w sprawie budowy gimnazyum w Stanisławowie. Stwiertnia domaga się następnie interwencyi u ministra handlu co do obsady wyższych posad pocztowych i uwzględnienia także Polaków, a nie wyłącznie Niemców.

Włazowski i Głąbiński popierają wywody Stwiertni. Pastor żąda, aby zwrócono uwagę i na inne dykasterye urzędnicze, co do których Galicya jest stale upośledzona. Uchwalono, aby pp. Dulęba, Stwiernia i Głąbiński udali się w tej sprawie do ministra Forzta.

Rotter podnosi sprawę regulacyi Rudawy. Pieniądze są i minister Dzieduszycki powinien wywrzeć nacisk na rząd, celem przyspieszenia robót.

Petelenz przypomina, że sprawę poruszył podczas ostatniej swej przemowy w Izbie i spodziewa się, że minister Dzieduszycki gorąco się nią zajmie.

Dłuższą dyskusyę wywołał Dr. Grek zapytaniem prezydenta, co się czyni dla sprawy rozszerzenia autonomii kraju, jakie prezydyum rządowi postawiło żądania, do czego się rząd zobowiązał, dlaczego sprawa ta dotąd nie była omawianą na posiedzeniach Koła. Widocznie posłowie uważani są za „minderwärtig" i wszystko załatwia prezydyum bez ich wiedzy i woli.

Przewodniczący wicepr. Dulęba oświadcza, że rokowania odbywają się na podstawie uchwał Koła; w odpowiedniej chwili Koło będzie zwołane i poweźmie uchwałę. Członkowie komisyi parlamentarnej, Pastor i Czajkowski oświadczają, że o rokowaniach nic nie wiedzą.

Rotter popiera zapatrywania p. Greka co do niemożebności trwenia nadal takiego sposobu prowadzenia spraw pierwszorzędnej wagi dla kraju, a mianowicie, aby Koło dowiadywało się o nich w chwili ostatniej. Mowca przeczy, iżby o szczegółowych postulatach autonomicznych mówiono kiedykolwiek w Kole, gdyż okólnik, uchwalony 5 marca przez większość, „że reformę wyborczą w kierunku powszechnego prawa głosowania Koło czyni zależnem od rozszerzenia autonomii kraju" — nie może zastąpić szczegółowej dyskusyi. Mowca protestuje dalej przeciwko uroszczeniom prezydyum, które, o ile może mieć prawo żądania od Koła poparcia na zewnątrz, ma zarazem obowiązek starania się o zasłużenie sobie na zaufanie wewnątrz Koła. Mowca domaga się następnie należytych informacyj we właściwym czasie i oświadcza, że to zaskakiwanie Koła faktami dokonanemi musi się raz skończyć. Jako mniejszość Koła musimy znać sprawy wcześnie, aby módz ocenić, co dobre dla [illegible] na ślepo głów naszych pod [illegible]

Danielak przypomina, że wię[illegible] polskiego sprzęgła sprawę rozszerz[illegible] mii z reformą wyborczą, a teraz kryje p[illegible] Kołem, w jakim kierunku to rozszerzenie a[illegible]nomii ma nastąpić. Komisya parlamentarn[illegible] i prezydyum nic w tej sprawie nie wiedzą, m[illegible]nistra Dzieduszyckiego nie ma na posiedzeniu. Mowca domaga się, aby wezwać hr. Dzieduszyckiego do wyjawienia, na jakich warunkach wstąpił do gabinetu.

Grek domaga się, aby minister Dzieduszycki przybył na posiedzenie i wyjaśnił, jak się rzecz ma. My — mówił mowca — jako reprezentanci szerokich mas ludności, musimy żądać, aby przy rozszerzeniu autonomii uwzględniono nasze najważniejsze żądania, t. j. przeprowadzono reformę sejmowej ordynacyi wyborczej na podstawie projektu ordynacyi do Rady państwa, nad którym pracuje obecnie komisya dla reformy wyborczej.

Na tem rozprawy przerwano. Następne — jutro.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Ref[ormy]"

z dnia 3 lipca.

Prezes klubu czeskie[go]

Wiedeń. Klub młodoczeski na d[illegible] siedzeniu 26 głosami na 31 głosują[cych] brał pos. Kramarza przewodnic[illegible]

Zdobycze Węgrów.

Budapeszt. Dzienniki podnoszą z za[illegible]niem, że w przyjętym wczoraj przez k[illegible] ekonomiczną Sejmu węgierskiego trak[tacie] handlowym ze Szwajcaryą ob[illegible] niemieckiego umieszczono także wę[illegible] Zdarza się to po raz pierwszy, [illegible]nicznym traktacie użyto języka węgi[erskiego] bo dotąd posługiwano się tylko niem[ieckim] francuskim. — Po raz pierwszy te[illegible] wzmiankę o autonomicznej taryfie c[illegible] określono jako równoznaczną z taryfą a[illegible] węgierską.

Z Sejmu węgierskiego

Budapeszt. W Sejmie przedłożono sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyach w sprawie postawienia gabinetu Fejervarego w stan oskarżenia.

Bar. Banffy zgłasza naruszenie nietykalności poselskiej, ponieważ z okazyi zajść 12 grudnia 1904 r. przeciw niemu i kilku innym posłom wytoczono śledztwo sądowe. Wprawdzie zawiadomiono go o wstrzymaniu śledztwa, przez to jednak nie usunięto naruszenia nietykalności poselskiej. (Potakiwanie).

Prezydent oświadcza, że sprawa zostanie przydzieloną komisyi nietykalności poselskiej.

Po przystąpieniu do porządku dziennego rozpoczęto dyskusyę nad projektem adresu. Referent zdał sprawę. Posiedzenie trwa dalej.

Strajki na Węgrzech.

Budapeszt. W gazowni na placu Kolomana Tiszy zastrajkowali robotnicy. Do nich przyłączyli się wszyscy budapeszteńscy lampiarze, tak że większość miasta pogrążona jest w ciemności. Do gazowni wysłano piechotę i oddział pionierów.

Wybory w Serbii.

Belgrad. Ostateczny wynik wyborów do skupczyny jest następujący: staroradykałów 90, noworadykałów 49, nacyonalistów 1[illegible], postępowców 5, socyalista 1.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 805·50. Akcye Anglobanku 310·— Akcye Unionbanku 550 — Akcye Länderbanku 455·25 Akcye Bankverein 549·50 Akcye Bodencredit 1084 — Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575 —. Akcye kolei państwowych 672·25 Akcye kolei południowej 161·—. Akcye kolei Elbethal 447·75. Akcye kolei północnej 5570 (5585). Akcye kolei czerniowieckiej 579 —. Akcye Alpine 578·—. Akcye Rima Muranyi 571 50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2706 —. Akcye Fabryki broni 590·—. Akcye Tureckie tytoniowe 419 Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 587·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·80 Renta majowa 99 70. Renta koronowa austryacka 99·75. Renta koronowa węgierska 95·25. [illegible] Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4[illegible] Banku hipotecznego 98·50 4½%. Listy Banku [illegible]nego 100 90. 5% Listy Banku hipotecznego [illegible] 5% Listy Banku krajowego 98·95. 4½% Listy krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye [illegible]owego —·—. 4% galicyjskie obligacye [illegible] 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z [illegible] 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tur[illegible] Marki 117·46. Ruble 251 5[illegible]

Cukier spokojn[illegible]

Rządca drukarni L. K. [illegible]